

OD DYKTATURY DO DEMOKRACJI

MIĘDZY REKONCYLIACJĄ A REKONKWISTĄ

ADAM MICHNIK

Pierwsze pytanie, które należy postawić w rozmowie o dyktaturach, byłoby takie: jaka to dyktatura? Używając języka debaty hiszpańskiej: czy to jest *dictadura*, czy *dictablanda* (łagodniejsza, mniej represyjna odmiana reżimu dyktatorskiego)?

Dyktatura, o której dzisiaj chcę mówić, to *dictablanda*. Dla zilustrowania różnych dróg od dyktatury do demokracji w Europie niech wolno mi będzie zacytować mojego kolegę, dr. Jana Skórzyńskiego, który badając archiwa naszych służb specjalnych, znalazł policyjny zapis podsłuchu prawdopodobnie w moim mieszkaniu, gdy w 1975 r. rozmawialiśmy z przyjaciółmi o rewolucji w Portugalii. Wyrażaliśmy lęk, żeby po obaleniu dyktatury Salazara² w Portugalii nie zwyciężyły siły lewicowo-totalitarne, czyli jakaś koalicja partii komunistycznej Alvaro Cunhala³

¹ Debata Adama Michnika i Mario Soaresa odbyła się 25 XI 2011 r. podczas konferencji „Od dyktatury do demokracji: doświadczenie i przyszłość” zorganizowanej na Uniwersytecie Katolickim w Lizbonie przez Ambasadę RP w Portugalii (red.).

² Antonio Salazar (1889–1970) – ekonomista, minister finansów i premier, sprawujący dyktatorskie rządy od 1932 do 1968 r. Zbudowany przez niego system autorytarny – Nowe Państwo (Estado Novo) zlikwidował demokrację parlamentarną i pluralizm polityczny, zakazał działalności związków zawodowych, wprowadził cenzurę i inwigilację obywateli. Policja polityczna PIDE kontrolowała życie społeczne i prześladowała przeciwników systemu. Portugalia zachowała neutralność w czasie drugiej wojny światowej, a w 1949 r. została członkiem założycielem NATO. Jednak Salazar nie podjął żadnej próby liberalizacji systemu. Ciągłą się od 1961 r. wojna w afrykańskich koloniach (Angola, Mozambik, Gwinea Bissau) dała początek Ruchowi Sił Zbrojnych (MFA), który 25 IV 1974 r. przeprowadził zamach wojskowy, obalając następcę Salazara Marcelo Caetano, i otworzył drogę do demokracji (red.).

³ Alvaro Cunhal (1913–2005) – w latach 1961–1992 sekretarz generalny Portugalskiej Partii Komunistycznej (PCP), w czasach dyktatury Salazara więziony, po ucieczce z więzienia w 1960 r. przebywał na emigracji w Moskwie i Paryżu. Zwolennik komunizmu typu sowieckiego, wsparł interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Po obaleniu przez wojsko dyktatury w Portugalii powrócił do Lizbony, został ministrem w rządzie tymczasowym. Z komunistami związany był też premier Vasco Goncalves. Jednak w pierwszych wyborach demokratycznych w 1975 r. PCP uzyskała jedynie 12,5 proc. głosów. Drogę do przejścia władzy przez komunistów i radykalnych oficerów ostatecznie zagrodziło w listopadzie 1975 r. umiarkowane skrzydło MFA i partie demokratyczne z Partią Socjalistyczną Mario Soaresa na czele (red.).

z siłami w wojsku skupionymi wokół Otelo de Carvalho⁴, które czerpały natchnienie z doświadczeń Kuby i dyktatury Fidela Castro. Wówczas w tym środowisku w Polsce, w którym się obracałem, w odniesieniu do rewolucji goździków panował lęk, żeby jednej dyktatury nie zastąpiła druga, być może równie opresyjna. Obawialiśmy się powtórki historycznego doświadczenia, że ci, którzy burzą Bastylie, od razu zastanawiają się, jak zbudować nowe. Droga od zburzenia Bastylii do terroru jakobińskiego to był stały składnik naszego myślenia o przyszłości.

Kiedy więc spoglądaliśmy na sposoby przejścia od dyktatury do wolności, pamiętaliśmy pozytywny model Portugalii, ale najbardziej wnikliwie analizowaliśmy – z jednej strony – hiszpańską drogę do demokracji, czyli wielką zmianę negocjowaną pomiędzy siłami opozycji a pragmatycznym, reformatorskim skrzydłem w obozie władzy, a z drugiej – przykład Iranu. Obawialiśmy się sytuacji, w której siły demokratyczne są sfragmentaryzowane, słabe, źle zorganizowane, a jedynym miejscem skupienia się opozycji jest świątynia, meczet. Ten model, czyli przekształcenie dyktatury laickiej lub ateistycznej w państwo *de facto* zdominowane przez religię i instytucje religijne, to było coś, co wielu nas nosiło w tyle głowy. Jeszcze w 1989 r. mówiłem o możliwości irańskiego scenariusza w Polsce. Wielu ludzi Kościoła katolickiego do dziś mi to pamięta i wypomina, chociaż to nie był akt antyreligijny. Po prostu bałem się mocnej

władzy, która ma umocowanie w religii, dlatego że skrzyżowanie religii z polityką zawsze wydawało mi się niebezpieczne dla demokracji.

Odpowiedzią polskiej opozycji demokratycznej na te zagrożenia było to, co może najpełniej wyraził Václav Havel, jeden z najwybitniejszych dysydentów Europy Centralnej i Wschodniej, w swoim eseju *Siła bezsilnych*. Filozofia oporu, który wyrzeka się przemocy, natomiast organizuje instytucje społeczeństwa obywatelskiego.

Havel, cytując innego czeskiego dysydenta, Václava Bendę⁵, nazywał to „alternatywną polis”. Jak się wydaje, Polska była najbardziej klasycznym przykładem zrealizowania się tej idei. To się zaczęło w 1976 r. od protestu robotników przeciwko podwyżkom cen. Po tym proteście nastąpiły represje ze strony władz. Wtedy w środowiskach opozycji demokratycznej powstała idea obrony represjonowanych robotników. Powołano instytucję pod nazwą Komitet Obrony Robotników.

Trzeba przypomnieć kontekst międzynarodowy. Działo się to po konferencji w Helsinkach, na której tzw. trzeci koszyk wprowadził zamieszanie w logice myślowej rządzących komunistów⁶. Wytworzył szarą strefę, która się rozciągała między kodeksem karnym a nożyczkami czy ołówkiem cenzora. W tej szarej strefie mieściło się wszystko, co było cenzuralnie blokowane, ale nie dochodziło do poziomu kodeksu karnego. W tej strefie można było istnieć i nie pójść do więzienia, ale jednocześnie nie można było funkcjonować w porządku

⁴ Otelo Saraiva de Carvalho (ur. 1938) – jeden z przywódców MFA, dowodził operacją wojskową 25 IV 1974 r., członek Rady Rewolucji, komendant Dowództwa Operacyjnego na Kontynencie (COPCON) odpowiedzialnego za bezpieczeństwo wewnętrzne. Zwolennik skrajnej lewicy, wspierał program rewolucyjnych przekształceń społecznych i ustrojowych, ale bunt wiernych mu oddziałów 25 XI 1975 r. został stłumiony. Bez powodzenia kandydował w wyborach prezydenckich. Usunięty z armii, w 1984 r. został skazany za udział w akcjach terrorystycznych skrajnie lewicowej organizacji Siły Ludowe 25 Kwietnia (FP25), w 1989 r. zwolniony na mocy amnestii (red.).

⁵ Václav Benda (1946–1999) – filozof, współzałożyciel Karty 77 i Komitetu Obrony niesprawiedliwie prześladowanych (VONS). Autor jednego z najważniejszych tekstów czeskiej opozycji demokratycznej *Równoległa polis*, w którym zarysował program budowy struktur obywatelskich niezależnych od totalitarnego państwa. Po 1989 r. lider Partii Chrześcijańsko-Demokratycznej (KDS) (red.).

⁶ Akt Końcowy w Helsinkach – podpisany 1 VIII 1975 r. przez 35 państw z Europy i Ameryki Północnej. Potwierdzono w nim nienaruszalność granic i zasadę nieingerencji w sprawy wewnętrzne, a rządy zobowiązały się do poszanowania praw człowieka i swobód obywatelskich. Powołano Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (red.).

legalnym. Działo się jawnie, choć nielegalnie; władza uznawała, że w jej interesie leży tolerowanie tego działania bardziej niż aresztowanie działających.

Z jednej strony było to niewątpliwie wykorzystanie wzoru hiszpańskiego. W Hiszpanii i do Kościoła katolickiego dochodziły tendencje Soboru Watykańskiego II, i w elitach rosło przekonanie, że potrzebne jest otwarcie w stronę demokratyczną. Tolerowano niezależne i opozycyjne uniwersytety i gazety, a co najważniejsze – hiszpańskie *comisiones obreras*⁷. To był model, którym wielu z nas w Polsce się posługiwało, żeby zbudować jakieś obszary wolności. Ale oczywiście najistotniejszym, co odróżniało Polskę od innych krajów Europy Centralnej i Wschodniej, była rola Kościoła katolickiego. W Polsce Kościół katolicki potrafił ocalić swoją niezależność nawet w strasznych latach terroru stalinowskiego. Nie obeszło się bez kompromisu z jego strony, ale w sumie był on jedyną niezależną instytucją w kraju. Można powiedzieć, że funkcjonował jako państwo w państwie. Suwerenne państwo w niesuwerennym państwie.

Do tego doszedł wybór Polaka, kardynała Karola Wojtyły, na papieża. Jan Paweł II przez samo swoje istnienie oznaczał rewolucję w polskiej mentalności. Polacy znaleźli symbol, wokół którego mogli się integrować, z którym mogli się identyfikować. Symbol, który nie pochodził od władzy komunistycznej. W sumie wytworzył się dość szeroki ruch, a jego zwieńczeniem były strajki latem 1980 r. i zalegalizowanie pierwszy raz w historii dyktatury komunistycznej wielkiego niezależnego związku zawodowego pod nazwą Solidarność. Stał się on oczywiście czymś znacznie więcej niż związkiem zawodowym. Był konfederacją Polaków na rzecz walki o demokrację i suwerenność w takim zakresie, w jakim to było możliwe. Bardzo różne siły skupione w Solidarności później okaza-

ły się wobec siebie konfliktowe, niemniej jednak w tym momencie to była olbrzymia siła i nikt nie mógł się z nią nie liczyć.

Ta siła została zaatakowana, 13 grudnia 1981 r. wprowadzono stan wojenny. Przywódcy Solidarności powędrowali do więzień, część z nich się ukryła i kontynuowała działalność w podziemiu. Ale – co najważniejsze – ruch przetrwał. Interwencja sowiecka na Węgrzech w 1956 r. właściwie zdławiła ruch demokratyczny, nic po nim nie zostało na wiele lat. Interwencja sowiecka w Czechosłowacji w 1968 r. zdławiła ruch wolnościowy, który odżył dopiero po sześciu czy siedmiu latach. W Polsce natomiast ani na moment opór – zinstytucjonalizowany i zorganizowany – nie został zdławiony. Strategia wtedy była taka, żeby przetrwać jak najdłużej, budować jakieś elementy społeczeństwa obywatelskiego w podziemiu – i „zobaczymy, co będzie”. Ta strategia okazała się rozsądna. W 1985 r. do władzy w Moskwie doszedł pewien aparatczyk partyjny ze Stawropola⁸; nikt – lub prawie nikt – nie podejrzewał potencjału, który on uwolnił.

Wielkie zmiany w Europie Centralnej i Wschodniej stały się możliwe dzięki temu, co zaszło w Związku Sowieckim. To Gorbaczow, niezależnie od tego, jakie miał intencje (o to trwa spór w Rosji i poza nią; przyjmijmy, że jak najgorsze – chciał po prostu wzmocnić komunistyczne imperium), okazał się największym destruktores bolszewickiej dyktatury w całej jej historii. To on otworzył drzwi do wolności, a my – Polacy, Czesi, Węgrzy – włożyliśmy nogę w te drzwi i już nie pozwoliliśmy ich domknąć.

W ten sposób drogą negocjacji doszliśmy do wolności. I pojawiły się pytania: no dobrze, mamy wolność, ale co dalej? Zderzały się różne koncepcje. Chcemy dążyć do Unii Europejskiej i Paktu Atlantyckiego czy mamy jakiś własny pomysł na

⁷ *Comisiones obreras* – komisje robotnicze, niezależne od kontrolowanych przez władze związków zawodowych przedstawicielstwa załóg pracowniczych we frankistowskiej Hiszpanii, negocjujące z pracodawcami warunki pracy i płacy (red.).

⁸ Chodzi o Michaiła Gorbaczowa, sekretarza generalnego KPZR od marca 1985 r. (red.).

przyszłość, trzecią drogę? Opowiadamy się za filozofią rekoncylacji czy rekonkwisty? Chcemy, żeby Polska była wspólnym państwem wszystkich obywateli, czy też głosimy filozofię, że dotychczas rządzą komuniści, a teraz przyszedł czas na Solidarność lub na katolików, oni mają rządzić na zasadzie konieczności historycznej, a nie dzięki mandatowi wyborców? Dekomunizacja ma polegać na unicestwieniu instytucji totalitarnych czy na ściganiu komunistów? Reformę gospodarczą należy przeprowadzić szybko czy stopniowo?

Racje były podzielone. Ci, którzy mówili, że stopniowo, twierdzili, że terapii szokowej społeczeństwo nie wytrzyma. Zwolennicy szybkich zmian dowodzili, że nie da się przez rzekę przejść krok po kroku, trzeba przeskoczyć. Ci pierwsi mieli rację, bowiem już w 1993 r. postkomuniści wygrali wybory i wrócili do władzy; to był rezultat terapii szokowej. Ale zwolennicy terapii szokowej też mieli rację, bo postkomuniści, którzy wrócili do władzy, nie próbowali restaurować komunizmu, ale musieli się zaadaptować do sytuacji państwa demokratycznego i rzeczywiście respektowali reguły konstytucji.

Wreszcie było pytanie, czy Polska ma być państwem etnicznie polskim, zbudowanym na zasadzie narodowej, czy na zasadzie obywatelskiej. Jakie miejsce miałyby zajmować Kościoły katolickie? Ogromna debata na ten temat trwa do dzisiaj, powoduje wielkie podziały i w społeczeństwie, i w Kościele katolickim. Był też spór o model rynku: czy to ma być rynek twardego, dzikiego kapitalizmu, czy rynek z ludzką twarzą, jak to nazywał Tadeusz Mazowiecki: „społeczna gospodarka rynkowa”.

Dzisiaj można powiedzieć, że polska transformacja zakończyła się sukcesem. Tym większym, że nieoczekiwanym także przez polskich aktorów. Wszyscy byliśmy przyzwyczajeni do tego, że przez ostatnie czterysta lat Polska przegrywała wszystkie swoje szanse albo znajdowała się w tak niekorzystnej koniunkturze międzynarodowej, że żadnych szans nie miała. Dziś można mówić

o ogromnym sukcesie. Polska jest normalnym, europejskim, demokratycznym państwem. Mamy racjonalny, przewidywalny rząd, dobrze funkcjonującą gospodarkę, respektowane są wszystkie prawa demokratyczne. Co nie znaczy, że nie ma niebezpieczeństw. Pierwsze z nich określiłbym jako populizm nowej generacji, który się u nas często manifestuje jako eurosceptycyzm czy antyliberalizm. Towarzyszy mu myślenie w kategoriach „katolickiego państwa narodu polskiego”, w kategoriach polityki obietnic nieodpowiedzialnych. W kampanii wyborczej ci nowi populiści są w stanie wszystkim obiecać wszystko: zwiększenie wydatków i zmniejszenie podatków. Nie przeszkadza im, że nikomu na świecie to się nie udało.

Patrząc od strony modelowej, w Europie Centralnej i Wschodniej mamy dwie pułapki: putinizm i berluskonizm. Putinizm, który dziś odnosi sukces w Budapeszcie, polega na budowaniu autorytarnej władzy przy zachowaniu fasady instytucji demokratycznych. Natomiast berluskonizm to jest sztuka zawładnięcia mediami przez biznes, a później wspólne sięganie po władzę polityczną. To oczywiście także oznacza parodię i degradację systemu demokratycznego.

W Polsce dzisiaj trwa ten podwójny spór. Mamy dość silną orientację autorytarną, wspieraną przez istotną część Kościoła katolickiego, najbardziej znaną pod nazwą Radia Maryja. To jest orientacja mniejszościowa, ale silna. Co będzie w przyszłości, zależy w dużej mierze od nas samych. Jednak oni są silni, w ostatnich wyborach parlamentarnych wzięli jedną trzecią głosów. Z drugiej strony jest orientacja, którą nazwałbym Polską normalną, to znaczy obarczoną wszystkimi grzechami normalnych demokracji. Właśnie dlatego jesteśmy normalni, że mamy swoje skandale jak inni w Europie (muszę bronić godności i honoru polskich skandali). Skandale polityczne, korupcyjne, teatralizacja polityki, tabloidyzacja debat medialnych. Mówię, bom smutny i sam pełen winy jako redaktor naczelny dziennika.

Na koniec chcę wrócić do tego, od czego zacząłem, to znaczy do Portugalii. Dobrze rozumiem Samuela Huntingtona, który swoją książkę o trzeciej fali demokratyzacji zaczął od Portugalii⁹. Pamiętam mapę, którą niegdyś wydrukowali szwedzcy liberałowie. To była polityczna mapa Europy z podpisem: ostatnie dyktatury w Europie, zielona, tylko po jej lewej i po prawej stronie widnia-

ła czerń – kolor dyktatur. Czarne były Portugalia i Hiszpania i ta część Europy, która się zaczyna od wschodnich Niemiec, Czechosłowacja, Węgry, Polska i wszystko dalej na wschód. Portugalia to był pierwszy wyłom w tej czerni. Od Portugalii rozpoczął się proces, w którym wolność wybijała zęby dyktaturze. A pierwszym, który wybił dwa zęby – i z prawej, i lewej – był Mario Soares.

⁹ S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995, s. 13–15 (red.).